№ 3. Środa, dnia (29 Grudnia) 10 Stycznia 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Wszystkich naszych obecnych i przyszłych prenumeratorów uprzejmie prosimy o pośpiech w nadsyłanie zamówień na pismo, gdyż musimy unormować nakład według liczby przedpłacicieli.

Z POWODU
SKUPU KOLEI.

Z chwilą przejścia d. ž. Iwangrodzko-Dąbrowskiej na własność Skarbu i przeniesienia biur kolejowych do Warszawy, znaczny bardzo procent urzędników opuści nasze miasto: nadmienić przytem należy, że w zarządzie kolei w Radomiu znajduje zajęcie 288 pracowników, pobierających rocznej pensji wraz z dodatkami na mieszkanie 239574 rub., czyli licząc wraz z rodzinami, kolej daje utrzymanie około 1000 ludziom.

Urzędnicy ci, biorąc na każdego przeciętnie po 2 pokoje, zajmują ogółem *minimum* 576 pokoi, nadto same biura Zarządu mieszczą się obecnie w 4-ch dużych kamienicach.

Wyprowadzenie się z Radomia, przypuszczalnie od św. Jana 1900 r. tak wielu naraz urzędników wpłynie ogromnie--i to w kierunku ujemnym--na bieg spraw miejskich i na ruch handlowy, ucierpią bowiem na tem właściciele domów, kupcy, rzemieślnicy, okoliczni włościanie, a nawet i bliżej miasta leżące dwory, dostarczające obecnie na targ miejski produktów żywności. Należy jeszcze wziąść pod uwagę, że obecnie Radom, będąc siedzibą Zarządu, w którem ześrodkowują się sprawy kolejowe, ściąga z konieczności ku sobie wielu urzędników służących na linji, przedsiębiorców, dostawców kolejowych i t. p., każdy zaś z przyjezdnych pozostawia zawsze w mieście kilka złotych.

Dane powyżej przytoczone mimowoli nasuwają pytanie, czy nie należy zastanowić się, w jaki sposób możnaby zapobiedz złu, grożącemu miastu, lub przynajmniej zmniejszyć je.

Jesteśmy przekonani, że lepiej w każdym razie pomyśleć o tem wcześniej i to wspólnemi siłami, gdyż jest to sprawa, dotycząca wielu bardzo mieszkańców Radomia.

W obmyśleniu środków zaradczych powinien wziąć udział każdy, kto tylko ma jakibądź—*możebny do urzeczywistnienia*—projekt, mogący wpłynąć na zachęcenie kapitalistów i przemysłowców do budowania w naszem mieście fabryk; każdy kto może zainicjonować jakiś sposób przyciągnięcia do Radomia mieszkańców innych okolic, jednem słowem każdy, komu dobro i dalszy rozwój miasta nie jest rzeczą obojętną. Projekty nadsyłać można do redakcji „Gazety Radomskiej".

Radom ma wszelkie dane do rozwoju: kolej żelazną czyste i zdrowe powietrze, dosyć gruntów, miejskich i prywatnych zdatnych pod budowę zakładów przemysłowych, posiada również w swych murach kapitalistów, którym pieniądze przynoszą obecnie małe stosunkowo procenty, gdyż są umieszczone, albo na hipotekach albo w listach zastawnych—krótko mówiąc, Radom ma w sobie wiele sił żywotnych, należy je tylko umieć zastosować i wyzyskać w odpowiedni sposób, do czego należy mieć tylko trochę energji, dobrej woli i inicjatywy. W całej gubernji Radomskiej znajduje się jeszcze wiele zakątków dotychczas niezbadanych zupełnie lub też bardzo powierzchownie, a tem samem i nieeksploatowanych wiadomo zaś przecież, że dobrobyt okolicy wpływa bezpośrednio i na dobrobyt miasta, w którem z konieczności muszą się ogniskować wszystkie jej interesy.

Niech kilka tych uwag zachęci nas do obmyślenia środków zapobiegawczych, aby miasto mniej odczuło brak Zarządu—wszak są wśród nas ludzie co mogą i powinni zająć się sprawami miasta i okolicy. Nie zasypiajmy więc sprawy: choć już nieco spóźnieni, nie okażemy się jednak zupełnie nieprzygotowanymi na zło, zbliżające się ku nam szybkiemi krokami.

Wszak w oczach naszych, bo zaledwie w ostatnich kilku latach, Radom wzrósł przynajmniej o 20%, co prawda złożyły się na to wypadkowo sprzyjające okoliczności; obowiązkiem naszym jest teraz przynajmniej podtrzymać to co dziś jest, choćby przez czas pewien, a może znów niezadługo obecne warunki zmienią się na przyjaźniejsze dla nas i wpłyną dodatnio na dalszy rozwój miasta....

A. M.

Redakcja nasza otwiera łamy pisma swego dla głosów, mogących przyczynić się do rozwiązania kwestji poruszonych w powyższym artykule.

W „*Przeglądzie katolickim*" czytamy co następuje: „W dniu 14-ym z. m. na wniosek zarządzającego ministerjum spraw wewnętrznych, łowczego Najwyższego Dworu JW. Sipiagina, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, raczył zatwierdzić Najprzewielebniejszego ks. Karola Niedziałkowskiego, biskupa-sufragana mohylowskiego, w godności i urzędzie administratora tejże archidjecezji, pozostawiając go jednocześnie przy dotychczasowych obowiązkach rektora akademi duchownej rzymsko-katolickiej i wyznaczając mu dodatkowej pensji 3,000 rubli rocznie".

Radom i Okolice.

Wzamian powinszowań noworocznych:

Po zamknięciu listy ofiar noworocznych następujące osoby złożyły ofiary: Karol Bogdaszewski kop 30. Adam Krzyżkiewicz rb. 1, M. Wasilewska kop. 50 i Józef Radziwanowski kop. 10.

Dla niezamożnych uczniów złożyli:

Uczeń kl. III-ciej R. C. szynel uczniowski.

Otrzymujemy od opiekuna ochronki na Starem-Mieście.

Ciężką być może niedola ludzka lecz cięższej, od niedoli dziecka-sieroty, to nie ma podobno. Dla niego przyszłość zawsze jest szarą, a dni uśmiechu i radości do rzadkich wyjątków należą.

Dni takie przysporzyć temu biedactwu udziałem jest ludzi szlachetnych, a dobrego serca.

Że takich osób dużo jest w mieście naszem, nowym dowodem są ofiary, które na krótko przed świętami Bożego Narodzenia przełożona ochrony dziecięcej na Starym-Mieście odebrała, a mianowicie: pułko-

50)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką
w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Przy trzeciej butelce, którą z obowiązku musiałem kazać podać, już sobie Woś z naszym kuzynem mówili: *ty*.

Spostrzegłem nadto, że ten kuzyn, który mi się zresztą nie bardzo z wejrzenia podobał, choć był ogromnie *correct*, a którego Staś konfidencjonalnie Kajtusiem nazywał, był z nim widocznie w dużej zażyłości, jako towarzysz owej historycznej podróży za granicę, z której to Staś jako tryumfator z kilkunastoma, czy więcej tysiącami franków powrócił, co było istotnie faktem wyjątkowym, zważywszy, że prawie zawsze dzieje się odwrotnie i że nie przywozi się franków, ale pozostawia tam ruble.

Zdaje mi się, że tego właśnie Woś najbardziej Stasiowi zazdrościł. Marzył on zawsze o Wiesbadenie, Homburgu, Baden-Baden, Spa i t. d., które to zdrojowiska znane były wówczas jeszcze, jako miejscowości, nie tyle kuracyjne, czem dziś są wyłącznie, ale przedewszystkiem jako szulernie, upozorowane zdrojami kąpielami. Ale, niestety! znał je tylko z nazwiska, od czasu zaś ożenienia się, stracił nadzieję, czy je ujrzy kiedykolwiek.

To też milczał, słuchając z namaszczeniem, jak Kajtus ze Stasiem opowiadać zaczęli dziwy o swym pobycie w tych Eldoradach ówczesnego prawdziwego i fałszowanego *beau monde'u*, rzucając przytem, jak piłkami, rozmaitemi nazwiskami udzielnych i nieudzielnych książąt, z którymi grywali za jednym zielonym stolikiem, używając przytem technicznej nazwy: *au meme tâpis*", czego Woś z pewnością nie rozumiał.

Tamci zresztą łgali co wlazło. Naturalnie awantury romantyczne służyły za piękną koloryzację opowiadania. Przypominano sobie o jakiejś wielkiej damie, hiszpance czy włosce, która szalała za Stasiem, a nawet zniknęła z nim na kilka tygodni z Homburga, aż oboje wypłynęli nagle w Wiesbadenie: Staś tajemniczo się uśmiechał, zawsze gładząc faworyty. A to wszystko na tle krociów, przewalających się z banku do gracza, od gracza napowrót do banku i t. d. Jak to jakiś lord nagle na stół skoczył, wyjął rewolwer i w łeb sobie strzelił, jak tamta margrabina, przegrawszy wszystko, ściągała pierścionki z palców i sprzedawała je czekającym naokoło domu gry przekupniom i lichwiarzom, aby módz grać dalej, jak tam znowu jakiś książę rumuński sprzedał bankierowi greckiemu żonę i t. d., i t. d. Kajtuś przytem śliczne naśladował wołania Krupierów: „*Messieurs-faites le jeu!*—"... „*Rrrrien ne va plus!*"... „*Trrren. te deux... rouge, paire et paaasse*"... *i. t. d*...

Wszystko to ogromnie Wosiowi imponowało. Kiedy mu zaś Kajtuś tłomaczyć zaczął o „systemach", o „*masse égale*", o „*Martingale*", a nawet o „*La montante, dite d'Alembet*", to chłopak choć sprytny z natury, nic nie rozumiał i wprost zdębiał, otwierając już bez ceremonji usta szeroko. A przytem jednak widoczne było, że rosła w nim zazdrość i wzbierała zarazem wściekła chęć do gry, jeśli już nie w Homburgu lub Wiesbadenie, to przynajmniej choćby tymczasem w lichym numerku w hotelu Angielskim. Oczy zaczynały mu błyszczeć źle tajoną namiętnością, podsycaną opowiadaniem i trunkiem.

Tylko kilka razy, w momentach dramatycznego naprężenia opowiadanych sytuacji, wyrywało mu się typowe:

— To ci ps . krew!...

Przy czarnej kawie zaczął mu się już trochę język plątać, głównie z powodu jakiegoś nieznanego mu przedtem likieru, w którym jakoś zagustował. W miarę tego czułość do Kajtusia potężniała coraz bardziej, a kiedy mu Kajtuś nawiasem powiedział, że, nie znając go, słyszał o nim, jako o jednym z lepszych znawców koni. Woś o mało się nie rozpłakał. Nie mogąc inaczej zamanifestować wzruszenia, objął go w ramiona i zaczął ściskać tak namiętnie, że znów obudziło powszechną wesołość na sali. W ogóle stół nasz, dzięki przeważnie Wosiowi, stał się celem uwagi wszystkich gości, niezwykle licznych, jak zwykle w sezonie wyścigów; wszystko to przeważała oczywiście prowincja.

Towarzysz Kajtusia, długo poważnie wilczący, okazał się w końcu również bardzo miłym człowiekiem, przedewszystkiem jako mocno *versé* w kierunku wyścigów sportu. Ten znów zaimponował Wosiowi wyliczaniem znakomitych koni zagranicznych, które brały rozmaite nagrody, nawet w Derby i Epsom, na co Woś oczy wytrzeszczał, a choć tak znany—jak twierdził Kajtuś—koneser koni, nie zawsze rozumiał przeróżnych angielskich terminów sportowych, jakimi towarzysz Kajtusia obficie i z widocznym rozmysłem rozmowę szpikował.

(d. c. n.)

wnik Wisłocki raczył przysłać dwie fury paszy dla krówki, pani Wisłocka i panna Janina Wisłocka całą pakę sukien, okryć i kapelusików.

Pani Teodorowa Karsch sztukę barchanu i płótno na koszulki.

Pani Herdin zabawki dla naszego maleństwa, łokciowe materjały i rb. 1 kop. 50 gotówką.

Panna Fulde ubranka dla jasełek i 4 tuziny chusteczek.

Pani Petempska postaw korciku na ubranka, jabłka i bakalje.

Pan L. Jastrzębowski 9 rb.

Państwo Staniszewscy bakalje i jabłka.

Pan Cybulski ozdobny świecznik dla jasełek.

Państwo Piaseccy ryby na całe święta i różne słodycze.

Pan Saski antałek piwa.

Pan Bekerman 3 pudy mąki pięknej.

Zakład Froeblowski choinkę.

Przedstawiciel p. Ryszkiewicza 28 biletów dla dzieci dla obejrzenia obrazu „Oblężenia Częstochowy“ Pan Kownacki przysłał 2 fury torfu.

P.p.: Paschalski, Krąkowski, Szerszyński, sklep „Oszczędność“, firma Woźnickiego raczyli pourządzać w sklepach swoich kosze dla osób, które drobniejsze ofiary składać pragnęli; a podobno i właściciele większych warsztatów szewckich o jakiejś ofierze dla dzieci zamyślają. Za przesłane ofiary imieniem dzieci za te chwil parę doznanej radości zacnym ofiarodawcom przesyła „Bóg zapłać“. *Opiekun ochrony.*

Spółka-rolna radomska.

Zebranie ogólne członków spółki rolnej radomskiej odbędzie się w d. 15 stycznia; przedmiotem obrad będzie sdrawa służby folwarcznej, tudzież ubezpieczenia budynków i krescencji od ognia.

Resursa.

W roku ubiegłym resursa miejscowa liczyła 288 członków. Czasopism abonowano 57; biblioteka, nie licząc dodatków do pism perjodycznych, posiada obecnie 3607 dzieł różnej treści; w ciągu roku sprawozdawczego wydano №№ książek 5549 w 6512 tomach, na członka przypada przeciętnie 42 dzieł, *maximum* 262, *minimum* 4.

Stan finansowy instytucji przedstawia się następująco: dochód wynosił 7834 rb. 18 k., wydatki—7702 rb. 81 k., remanent na r. 1900—5164 rb. 56 k., z sumy powyższej w kasie Przemysłowców leży 4170 rb. 80 k., w kasie zaś resursowej 993 rb. 76 k.; na zaległościach pozostaje 1577 rb. 50 k.

Jasełka.

W Domu Zarobkowym odbywały się podczas ubiegłych świąt Jasełka. Licznie bardzo zbierająca się publiczność, składająca się przeważnie z dzieci, nieszczędziła wyrazów zadowolenia, przypatrując się małym pastuszkom, którym Anioł zwiastuje Narodziny Odkupiciela.

„Choinka w Lutni“.

Z prawdziwie miłem i sympatycznem wrażeniem opuszczaliśmy zabawę, którą urządziła „Lutnia“ dla członków i ich dzieci w niedzielę ubiegłą w resursie.

Pięknie przystrojona, jarzącem światłem oblana choina, z masą podarków, przykuwała do swych gałązek oczy dziatwy, zgromadzonej tak licznie, że dla niektórych zabrakło biletów wygrywających. A przygotowano ich liczbę nie małą, bo przeszło 350. Wszystkich dzieci zebrało się około 400.

Zabawę rozpoczął korowód stu kilkudziesięciu par dzieci, przystrojonych w korony i z chorągiewkami w rękach.

Przodowała para ślicznych maleństw, postępująca z powagą za swym przewodnikiem p. Sipowiczem.

Po korowodzie nastąpił walc. Po walcu dzwonek. Gwar się ucisza. Lutnia śpiewa — nasza lutnia—słuchajcie.

Rozbrzmiewa więc rzewna melodja kolendy „Przybieżeli do Betleem“, po niej druga „Lulaj-że, lulaj“ a kończy polonez Komorowskiego „Chociaż to życie idzie po grudzie“.

Śród gwaru i uciechy następuje rozdawanie podarków. Zadowolenie ogólne. Ogołocona choinkę wynoszą z sali i znów słyszymy głos „Lutni“.

Popłynęły pieśni: „Piosnka żołnierska“ Dunieckiego, Mazurek Lewandowskiego i „Piosnka myśliwska“ Moniuszki.

Polka i walc zakończyły zabawę dzieci, po której nastąpiły tany starszych—aż do rana.

Pięknie i doskonale uorganizowaną była zabawa „Lutni“ i miłe, bardzo miłe, pozostawia po sobie wspomnienie.

Wieczorek familijny.

Pierwszy tegoroczny wieczorek w resursie radomskiej zrobił zupełne *fiasco* gdyż panie nie dopisały zupełnie.... a dlaczego?

Bal.

Przypominamy że dzisiaj w sali resursy odbędzie się bal na korzyść Tow. Dobr.

Bal studencki.

W niedzielę d. 14 b. m. w sali resursy odbędzie się bal studencki; na balu tym ze względu na sympatyczny cel jego i w tym roku, za przykładem lat przeszłych, da sobie bezwątpienia *rendez vous* cały Radom.

Gospodarze balu proszą nas o zaznaczenie, że nieznaczną jeszcze ilość niesprzedanych dotąd biletów będzie można nabywać w sklepie W-nej Idźkowskiej przy ulicy Lubelskiej. Cena biletu rub. 1 kop. 50, biletów familijnych—rub. 4, bilet wejścia na galerję—kop. 75.

Ze spraw kolejowych.

Na ostatniem posiedzeniu Rada Państwa rozstrzygnęła sprawę zamiany oddziałów kontroli skarbowej na kolejach żelaznych, będących pod zawiadywaniem kontrolera Państwa, na oddziały służby dochodów, które będą pod bezpośrednim zarządem naczelników kolei.

Organizacja powyższa nastąpi w d. 1-go lipca r. b. Kontrole skarbowe na kolejach będą miały tylko władzę kontrolującą rachunki służby dochodów, jakoteż ruchu osobowego.

Wypadek kolejowy.

W d. 8 b. m. z pociągu № 1 koło przystanku Rożki wyskoczył z wagonu 24-letni izraelita Zinblat. Ojciec Zinblata, który wracał z synem chorym umysłowo z Góry Kalwarji od rabina, dopiero po zatrzymaniu się pociągu, spostrzegł, iż syna niema. Zinblata znaleziono koło plantu ze zranioną głową i odstawiono do Radomia, gdzie felczer oddziałowy zrobił mu opatrunek, poczem chorego oddano pod opiekę ojca.

Na pomoc naukową.

Juljusz hr. Tarnowski. właściciel dóbr i zakładów przemysłowych „Końskie Wielkie“, zawiadomił pracujących u niego oficjalistów, że z okazji urodzin pierworodnego syna swego płacić będzie corocznie przez lat dziesięć po rb. 500 na pomoc naukową dla synów tychże oficjalistów, uczących się w szkołach publicznych.

Szpitale dla obłąkanych.

W r. p. skarb państwa wyasygnuje miljon rubli na budowę nowych szpitali dla obłąkanych.

Teatr ludowy.

Główny Naczelnik kraju zatwierdził pierwszy zeszyt katalogu utworów scenicznych w języku polskim, ułożony przez komisję przy zarządzie Generał-gubernatora (do spraw komitetów trzeźwości) dla opracowania repertuaru teatrów ludowych. Katalog w tych dniach wyjdzie z druku.

Zmiany służbowe.

Na etatowe posady drugich referentów urzędów okręgowych akcyznych zamianowani: w 5-ym okręgu—szlachcic *Saturnin Zmijewski*, w 6-ym—rzeczywisty student warszawskiego uniwersytetu *Rajmund Jaworowski*, obydwaj z dniem 1/13 stycznia r. b.

Sprostowanie.

Proszeni jesteśmy o sprostowanie wiadomości o pożarze we wsi Chustki, podanej w № 1 naszego pisma. Ogień zniszczył tylko oborę z 35 sztukami bydła i stodołę z maszyną. Ubezpieczenie pokryje straty.

Wynagrodzenie za propinację.

Ministerjum Skarbu zatwierdziło wynagrodzenie za utracone prawo propinacyjne w miasteczku Opatów, stanowiącem własność spadkobierców Jagmińskich. Przyznane wynagrodzenie wynosi 110,000 rub. z 4% za 2 lata.

Lycytacje.

Dn. 30/18 b. m. o 12-ej w południe odbędzie się w kancelarj radomskiego gimazjum męzkiego licytacja *in minus* na dostawę od 18/30 stycznia r. b. do 1/13 stycznia 1901 r. drzewa, węgla kamiennego oraz produktów spożywczych: szynek, kiełbasy, słoniny, wieprzowiny, kaszy i mąki różnych gatunków. Wadjum wynosi na drzewo i węgiel kamienny po 100 rubli, na mąkę i kaszę 25 rub., na szynki, wieprzowinę i kiełbasę—50 rub.

— D. (5) 17 b. m. o 12-ej w południe odbędzie się w magistracie licytacja *in minus* na dostawy $51^1/_2$ sążni kub. lodu dla lodowni w nowych jatkach miejskich. Licytacja rozpocznie się od sumy 674 rb. 38 kop. Wadjum wynosi 68 rb.

— Zarząd radomski Dóbr państwa zawiadamia, iż d. (17) 29 b. m., o 12-ej w południe w biurze powiatu Koneckiego odbędzie się przez licytację bez przetargu sprzedaż poduchownego gruntu przestrzeni 136 rąż. kwadr. od sumy rub. 15. Przystępujący do licytacji winni przedstawić świadectwo, że sa poddanym rosyjskimi i 1 rub. 50 kop. wadium.

Upadłość.

Sąd okręgowy radomski w d. 2 b. m. ogłosił upadłość mieszkańca Sandomierza—Szlamy Tenenbluma.

Pod adresem st. pocztowej.

Z Radomia piotrkowski „*Tydzień*“ pisze:

Od d. 22 października r. z. wysyłamy do Radomia nie dwa, (jak dotąd) ale trzy egzemplarze „Tygodnia“; tymczasem dochodzi tam tylko dwa i pomimo zameldowania o tem na poczcie i reklamacji ciągłych do nas trzeciej adresantki (pani Drz.) egzemplarz ten stale gdzieś przepadał.. Ponieważ za przesyłkę tego egzemplarza złożyliśmy w swoim czasie prawem przepisaną opłatę i jesteśmy każdorazowo kwitowani z odbioru jego przez tutejszą pocztą—przeto czujemy się w prawie zapytać stacji pocztowej w Radomiu, dla czego nie dochodzi on swego przeznaczenia?

Z Końskich. Sprawozdanie.

Sprawozdanie Rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu Koneckiego z loterji fantowej, odbytej dnia 3 (15) października r. b. na budowę szpitala w mieście Końskich.

Wpływy: złożono gotowizną zamiast fantów za pośrednictwem uproszonych osób . . .	428 rb. 5 k.
za bilety na loterją	1500 rb. — k.
z naddatków	102 rb. 55 k.
Ogółem było . .	2030 rb. 60 k.
Wydadki: Dekoracja namiotu, drukowanie afiszy i biletów, przeniesienie fantów, wynagrodzenie służby, za papier, na poczęstunek członków dwóch orkiestr muzycznych i inne drobne wydadki wyniosło	39 rb. 76 k.
Osiągnięto zatem czystego zysku .	1990 rb. 84 k.

Tak pomyślny rezultat loterji przedewszystkiem zawdzięczyć należy licznym i hojnym darem, tak pieniężnym, jako też i w naturze. Dlatego Rada powiatowa poczytuje sobie za przyjemny obowiązek wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, a także osobom, które raczyły zająć się zbieraniem fantów, oraz wszystkim osobom, biorącym bezinteresowny udział w zajęciach loteryjnych.

W końcu za obowiązek sobie poczytuję wyrazić wdzięczność niżej wymienionym, którzy z wybitniejszemi ofiarami i pomocą pospieszyli, a mianowicie:

Właścicielowi Końskie-Wielkie Juljuszowi hrabiemu Tarnowskiemu za ofiarowaną krowę, około 300 wartościowych fantów, dostarczenie materjału drzewnego, niezbędnego dla namiotu, jako też własnej orkiestry ze Stamporkowa.

P.p. Właścicielowi Radostowa Łąckiemu w na nadesłane.	10 rb. — k.
Gustawowi Płata i Bertramowi Oskar . .	10 rb. — k.
Prałatowi ks. Alfonsowi Bułakowskiemu .	10 rb. — k.
Hrabiemu Jezierskiemu na 58 fantów i nadesłanie	97 rb. 20 k.
Janowi Rząca za fanty i	16 rb. 20 k.
Edmundowi Engeman z Szydłowca . . .	5 rb. — k.
Piotrowi Kołodiukowi z Przedborza . . .	55 rb. 60 k.
Dziekanowi ks. Kajetanowi Zielniskiemu za fanty i	25 rb. — k.
Proboszczowi Szpotowiczowi z Wysokiej .	20 rb. — k.
Żonie sędziego gminnego p. Leontynie Lassota za 88 fantów i.	60 rb. 80 k.
Właścicielowi dóbr Fidor Wagmajsterowi .	10 rb. — k.
Żonie pułkownika i sędziego Marji Jabłońskiej	10 rb. — k.
Proboszczowi z Pilczycy ks. Sławińskiemu .	6 rb. — k.
Rejentowi Janowi Wąsowiczowi	15 rb. — k.
Inżenierowi Leonowi Wolskiemu	5 rb. — k.
Naczelnikowi stacji Gołębiowskiemu . . .	10 rb. — k.
Inżenierowi Dębowskiemu	5 rb. — k.
Właścicielowi domu Rozenowi	5 rb. — k.

Żonie podpułkownika Bordajewskiej za dostarczenie 20 fantów wartościowych.

Janowi Witwickiemu za 18 fantów.

Proboszczowi z Lipy ks. Dużyńskiemu za 45 fantów.

Żonie komisarza włościańskiego Pelagji Małk za 29 fantów.

Stanisławowi Olkuskiemu za 35 fantów.

Właścicielowi fabryk: stalowni w Skarżysku i żelaza Nowy Bzin za 33 fantów.

Żonie inżeniera P. Hofman za prosię i 13 fantów.

Józefowi hr. Plater za krowę.

Również należy się podziękowanie panom burmistrzom miasta, pisarzom gminnym i wójtom gmin za chętny współudział w tak ważnym celu dla ludzkości i uprasza się Redakcje Pism o wydrukowanie niniejszego sprawozdania.

Końskie 17 (29) grudnia 1899 r.

Podpisali prezes: Katin.

Członkowie: Juljusz hr. Tarnowski, Józef Wojdacki, Józef Hofman, Karol Ziembiński.

Wiadomości urzędowe i informacje.

„Pet. Wied.“ donoszą, że reforma rządów gubernialnych już wejdzie w życie. Dzisiejsze rządy gubernialne nazywać się będą „centralnemi zarządami gubernialnemi“ i zostaną podzielone na 12 wydziałów. Z pośród dzisiejszych wydziałów zostaną wydziały: do spraw fabrycznych, komitet kuratorjum trzeźwości, podatkowy, statystyczny i kwaterunkowy.

Ministerjum oświaty zamierza zalecać organizację przy szkołach ludowych, gdzie się to okaże możebnem, świąt sadzenia drzew.

Projekt podatku. W sferach rządowych, jak

donoszą pisma petersburskie, powstał projekt pobierania pewnej opłaty podatkowej od przemysłowców rybnych. Osiągany z tego źródła coroczny dochód, przeznaczony będzie w całości na zarybianie rzek i stawów.

Ministerjum skarbu wyjaśniło, iż prawo o znakach handlowych z d. 26-go lutego 1896 r. skasowało obowiązkowe meldowanie znaków fabrycznych, wobec czego każdy rosyjski znak fabryczny jest ważny wobec prawa i może świadczyć o pochodzeniu towaru, a więc zatrzymane razem z kontrabandą towary, zaopatrzone w znaki rosyjskie, mają być wyłączane z pod konfiskaty, chyba, że pochodzenie zagraniczne tych towarów jest widoczne.

Obliczanie frachtów kolejowych. Zarządzający międzynarodową komunikacją bezpośrednią w Petersburgu ogłasza kursy, jakie przy obliczaniu kolejowych opłat frachtowych od 1 stycznia 1900 r. (now. st.) obowiązywać będą, a mianowicie 100 rubli odpowiadać będzie 216 markom niemieckim, lub też 267,70 frankom. Z chwilą wprowadzenia tych kursów wszystkie stacje, objęte siecią rosyjskich kolei w bezpośredniej komunikacji rosyjsko-niemiecko-holenderskiej i rosyjsko - francusko belgijskiej, będą pobierały opłaty frachtowe za całą przestrzeń wyłącznie w rublach. Opłaty frachtowe za przestrzeń na kolejach niemieckich, według odpowiednich taryf, obliczane będą w rublach (po kursie 1 mar. = 46,30 kop.), a na kolejach francuskich, belgijskich, również w rublach (1 fr. = 37.50 kop.).

LIST OTWARTY
DO BYŁYCH STYPENDYSTÓW

Wnosząc z wykazów, podawanych przez pisma, mamy prywatnych stypendystów około 200, co jest kroplą w morzu, wobec biedy i potrzeby uczącej się młodzieży.

Kwestja zwiększenia ilości stypendjów jest palącą i gorąco obchodzącą społeczeństwo.

O pomnożenie funduszów stypendjalnych do kogo się zwrócić i do czyich serc zapukać?

Pomijam na dziś możnych tego świata — i zwracam się do tych, którzy sami niegdyś z owych zapomóg korzystali, najlepiej przeto potrzebę ubogiej młodzieży odczują, a przypomniawszy sobie, jaką im ulgą kiedyś były owe kilkaset rubli, pośpieszą zwrócić dług, zaciągnięty u społeczeństwa w tej samej formie, w jakiej z pożyczki korzystali. Mówię „pożyczki,“ jakkolwiek wyrobiło się i utarło przekonanie, że stypendjum jest ofiarą, z której się korzysta, ale która żadnych obowiązków na obdarowanego nie wkłada.

Zdaje mi się, że pożyczka, choćby tylko z moralnym obowiązkiem spłacenia jej w miarę możności, dawałaby młodemu człowiekowi więcej zadowolenia, jak korzystanie z ofiary, ale w rozbiór tej kwestji wdawać się nie będę, chodzi mi dziś tylko o to, aby z zapomogi mogło korzystać jaknajwięcej uczących się.

Znany mi komitet stypendjalny udziela corocznie stypendjów przeszło 30-tu studentom. W ciągu lat kilkunastu dopomógł do skończenia nauk blisko pięciuset młodzieży; wielu z nich doszło już dziś do poważnych stanowisk. Pracując jako lekarze, inżenierowie, prawnicy, weterynarze, wszyscy prawie mają zapewnione niezłe utrzymanie, niektórzy zaś duży majątek,—o ile jednak wiem, nie było wypadku, aby dawny stypendysta (dziś już zamożny) zwrócił wziętą zapomogę.

Chcę widzieć w tem jedynie brak pamięci i zwyczaju odpowiedniego, — mam nadzieję w imieniu uczącej się a ubogiej młodzieży, że fundusze na zapomogi dla niej wzrastać będą,— *gwarancja w sumieniu i sercach dawnych stypendystów.*

Tymoteusz Łuniewski.

Korytnica,
w grudniu 1899 r.

Upraszam inne pisma o podanie tego przypomnienia.

Z pism i książek.

Pierwszy numer **„Głosu“** ukazał się już pod nowem kierownictwem p. I. W. Dawida. Redakcja zapowiada, iż w zasadniczych podstawach wierną będzie dawniejszemu programowi i ze wytycznemi dla jej działalności będą idee postępu, swobodnego badania i niezależności sądu.

„Słowo“ zamieściło feljeton przez K. Wł. pod tytułem. „Nowy Rok“. W feljetonie tym jest mowa o naszych życzeniach noworocznych — pomiędzy wieloma bardzo uwagami, nad któremi warto się zastanowić znajdujemy i następujące:

„Należy powiedzieć sobie otwarcie, że noworoczne nadzieje trzeba łączyć z przysłowiem: „Czego nie zasiejesz — tego nie zbierzesz“, albo, jeżeli kto woli, z innem przysłowiem: „Jak sobie pościelesz— tak się wyśpisz.“

„Tylko nieprzyjemne wypadki, jak naprzykład trzęsienie ziemi, lub gradobicie, bez naszego współudziału trafiać się mogą. Wszystko zaś, co tylko korzyść przynosi, wymaga naszej pracy.

„Powiadamy: kryzys w rolnictwie, w tej czy innej gałęzi przemysłu. Prawda. Ale im cięższej jest i trudniej, tem usilniej potrzeba na każdym poletku i na każdym warsztacie pracować.

„Po roku nieurodzaju należy podwoić starań i oszczędności, aby załatać niedobory i byt zabezpieczyć.

„Co Nowy Rok przyniesie?

„Przyniesie to tylko, co sami dla siebie wypracujemy.“

NA DOBIE.

Interwiew z wróżką.

Być piękną, wyglądać ładnie, mieć szyk, podobać się „jemu“, oto o czem marzą, nasze urocze blondynki, brunetki, szatynki, oraz innych odcieni panieńskie główki.

Posłuchajcie. Opowiem wam spotkanie dziwne; starajcie się wyciągnąć z niego pożytek, a kto wie, czy przyszły karnawał nie ujrzy was w czepeczkach.

Spotkałem raz wróżkę. Mocą jej było wlewać w twarzyczki dziewczęce, urok tak potężny, że nikt mu oprzeć się nie był w stanie.

Będąc z natury ciekawskim, zaproponowałem wróżce mały interwiew.

Spojrzała pogardliwie.—Interwiew, a więc z sylfem dziennikarskim mam przyjemność?

— Tak niestety, lecz nie patrz z góry, wszak między sylfem, a wróżką zachodzi pewne kuzynostwo.

— Być może, ale dalekie.

— Nic nie szkodzi, tym przyjemniej pogawędzimy.

— Więc dobrze, zaczynaj mały nudziarzu.

— Powiedz mi więc kochana babciu... (zmarszczyła brwi), poprawiam się, ciociu..... (skrzywiła usta), siostrzyczko mówię (uśmiechnęła się), gdzie najpiękniejsze tualety balowe zamówić można, boć to teraz karnawał?

— U Skromności, i Prostoty, odrzekła wróżka.

— Co?—Nie Herse, nie Wort, szepnąłem zdziwiony, a notes i ołówek upadły mi na ziemię.

Spojrzawszy jednak na wróżkę, zamilkłem; wyraz jej twarzy był tak poważny, iż widząc, że to nie żarty, podniosłem notesik i szybko pisałem, zapytując:

— Pragnę wiedzieć, co wypada włożyć, gdy się idzie na bal publiczny, jedwab czy muślin?

— To co ładne, a nie kosztowne, odrzekła.

— Jak może być ładnem to, co tanio kosztuje, zawołałem zirytowany. Wszak słyszę zwykle, gdy nasze panie chwalą stroje nabyte, że za określeniem „ładne“ następuje i „drogie“, wnioskuję ztąd, iż to co ładne musi być i drogiem.

— Mylisz się sylfie, jest wiele takich, które nie mając środków na „drogie“ kupują jednak „ładne“.

— Dziwne kobiety, powiem ci siostrzyczko, że mam dla nich zawsze ogromną sympatję.

— Nic dziwnego, lecz kiedyż mnie uwolnisz od twej ciekawości?

— Chwileczkę. Powiedz łaskawie, co trzeba użyć do upiększenia tualety balowej, pereł, piór, czy brylantów?

— I ty pytasz... czyż nie jesteś zdolnym odczuć piękności i uroku świeżego kwiecia, upiętego przy staniku dziewczęcia? Zresztą, jeżeli zamówisz suknię u mej prze gowanej Prostoty, to stanowczo nic innego ku ozdobie nie użyje.

— W takim razie podejrzewam konszachty z ogrodnikami. Czy ty czasem wróżko, nie jesteś agientką reklamującą........

— Przestań—ubliżyłeś mi, odchodzę, nic się już odemnie nie dowiesz.

— Zmiłuj się, nie odchodź, już nigdy nie pomyślę nic takiego, tylko babciu ... ciociu.... siostrzyczko najmilsza, nie gniewaj się, cóż powie redaktor, przeczuwam straszną burzę za interwiew niezręczny. Wszak spotkać wróżkę w karnawale, to gratka nielada dla biednego sylfa.

— Masz serce litościwe, wzruszyłeś mnie nawet, cóż jeszcze chcesz wiedzieć.

— O strojach mam już dosyć. Powiedz mi teraz, jak powinna zachować się panienka na balu? Cośkolwiek już wiem, więc dopomogę ci, byś niepotrzebowała wyliczać.

Po pierwsze —Flirtować na prawo i lewo, potóre, być uważną w okazywaniu względów wielbicielom, liczącym mniej jak 2000 dochodu, potrzecie, krytykować dowcipnie i złośliwie towarzystwo, po czwarte, nie słuchać uwag matki, gdyż te są przestarzałe, a nakoniec udawać chwilami znudzenie, gdyż minka wesoła i uradowana, mogła by wskazywać, że panienka nie widziała piękniejszej zabawy, a wszak pewnie sama jesteś zdania, że gdyby nawet tak było, to przyznać się nie wypada.

— Skończyłeś? Oburzenie dech mi zapiera...

Jakto, powiadasz „flirtpwać“, flirtować powinna panienka? A wiesz że ty, nędzny sylfie, gdzie ten flirt prowadzi, i jakie są jego granice?

— No, granic podobno nie ma, a przynajmniej nigdzie nie są określone.

— Więc wiedz, że ja jako wróżka, o ile lubię dowcipną i ożywioną rozmowę młodzieży, nienawidzę flirtu, to wstrętna rzecz, wyklucza śmiech szczery, a sprowadza dreszcze, jest więc moralnie, i powiem nawet fizycznie, wysoce niezdrowym. Utrzymujesz także, że panienki bywają ciekawe cyfry dochodu swych wielbicieli? Mylisz się... od tego są rodzice i opiekunowie, nie potrafiliby zresztą krzywdzić niełaską biednych, a zacnych chłopców, na rzecz karjerowiczów, których zarozumiałość, i świadomość wartości pieniężnej, nieraz wstrętnymi czyni. Na balu wreszcie, wiedz o tem sylfie, że dobrze wychowane panienki, są dla wszystkich zupełnie jednakowo uprzejme, złośliwych i krytykujących wszystko i wszystkich prócz siebie, nie zaszczycają dłuższą uwagą.

Ta zaś, która ośmiela się uwagi matki uznać za przestarzałe, poprostu popełnia bluźnierstwo; ponieważ czuję, że sąd mój o takich córkach byłby bezwzględnym, wolę zamilczeć.

Udawanie nudy, gdy się jest wesołą, według mnie, (powiem ci pod sekretem), jest to zupełna głupota, i wyrzeczenie się największego wdzięku młodości, którym jest szczerość.

I powiem ci na zakończenie, jakim jest mój ideał młodej panny, który potęguje nawet jej urodę zewnętrzną: Młoda, szczera, z czystym sercem, inteligientna, nie leniwa, pełna dobrych chęci względem bliskich, i bliźnich, bezinteresowna i szlachetna.

Życzę ci sylfie byś odnalazł taką. Nie będzie ci nawet zbyt trudno, gdyż w naszym mieście jest wiele podobnych.

— I wróżka znikła. A ja zostałem oszołomiony, z gorącem pragnieniem, by to ostatnie życzenie kochanej mej siostry spełniło się jaknajprędzej.

Emjot.

Z Kraju.

Nowe kopalnie założono dwie nowe kopalnie rudy żelaznej w lasach leśnictwa Samsonowskiego. w odległości 13 wiorst od Kielc, przy szosie warszawsko - krakowskiej, w miejscowości zwanej „Barcza“.

Poszukiwania czynione były na rachunek Towarzystwa zakładów metalurgicznych B. Handke w Warszawie.

Nowy wynalazek. P. Praszkier z Ozorkowa zbudował aparat, który może mieć doniosłe znaczenie dla właścicieli sklepów, browarów, fabrykantów i t. p. Aparat ten przeznaczony jest do automatycznego mierzenia, ważenia i kontrolowania wszelkich cieczy.

Aparat p. Praszkiera funkcjonuje bez zarzutu jest opatentowany i ma być 12 stycznia przedstawiony w sekcji technicznej. P. Praszkier znalazł już kapitalistę, co pozwoli mu bezwłocznie przystąpić do fabrykacji tych aparatów. Koszt aparatu mieszczącego np. beczkę nafty, wyniesie około 50 rb.

Przemysł garncarski Pod Kielcami w gminie Morawica, znajduje się wieś Chałupki, która z tego względu zasługuje na uwagę, że większa połowa jej ludności (200 mężczyzn i 30 kobiet) trudni się przemysłem garncarskim.

Wyrabiają tu garnki, rynki, dzbany, miski i doniczki do kwiatów.

Zręczna dziewczyna w ciągu dnia przygotować może do dwóch kóp garnuszków.

Włościanie z Chałupek posiadają pokłady doskonałej gliny, a wyroby swe rozwożą po jarmarkach w Kielcach, Chmielniku, Jędrzejowie, a tam znów zakupywane przez starozakonnych handlarzy przewożone są do Końskich, Przedborza i Piotrkowa.

Do wypalania służą trzy piece we wsi, wynajmowane po 20 k. od pieca; za glinę płacą ci co jej nie posiadają po 15 k. za furę.

Piec garnków, po potrąceniu wydatków na drzewo i ołów, daje na czysto dochodu od 20 do 30 rubli.

Z Cesarstwa.

Noworossyjsk. (*Kor. wł. „Gaz. Rad.,“* 1 stycznia 1900 r.) Przesyłając wszystkim czytelnikom „Gazety Radom.“ życzenia pomyślności na Rok Nowy, spieszę podzielić się z niemi wrażeniem, które, jak sądzę, zajmie niejednego, jako niezwykłe i zupełnie u Was nieznane zjawisko atmosferyczne.

Na wstępie pozwolę sobie zrobić kilka uwag tyczących się miasta Noworossyjska i jego otoczenia. Minąwszy na skrzydłach pary Kijów, Charków, Rostów i wspaniały most na Donie, dążymy ku Noworossyjskowi. W pierwszym brzasku pogodnego dnia grudniowego, widzę w oko-

ło przestrzeń pustą z pasmem gór wapiennych i granitowych porosłych karłowatą dębiną—nigdzie śladu zamieszkałych osad. W miarę zbliżania się do Noworossyjska skały coraz większe zasłaniają widnokrąg, mijamy dwa tunele, jedziemy wśród ścian skalistych sączących tu i owdzie kroplami lodowatemi, mieniącemi się jako brylanty wszystkiemi barwami tęczy. Ten dziki majestat natury robi imponujące wrażenie. Słyszę przeraźliwy świst lokomotywy. Dojeżdżamy do Noworossyjska! w około widzę pasmo gór z śniegiem na szczytach otulonych tajemniczo sinemi mgłami. Noworossyjsk—miasto newielkie, nowożytnie zabudowane na płaskim brzegu morza Czarnego—ma sklepy zaopatrzone we wszystko, począwszy od obuwia wiedeńskiego, aż do spożywczych artykułów, nie mówiąc już o telefonach, dorożkach, samochodach i t. p. wynalazkach. Polaków jest tu około 2000, mieszkańców wszystkich 15000. Z chwilą mego przyjazdu, w połowie grudnia, mieliśmy tu klimat łagodny, bez mrozu, padały tylko deszcze i wiał wiatr od morza, po kilku dniach mgły się rozwiały i nastąpiła słoneczna pogoda, zupełna wiosna o niebie lazurowem bez chmurki i łagodnym powiewie miekkiego wiatru, zdawało się, że w powietrzu czuć jakieś aromaty. Nagle oziębiło się, zerwał się wiatr morski, zwany Bora, który tu zatapia okręty, z mostów zrzuca do morza wagony, wywraca domy, zrywa dachy. Trudno mieć o tem pojęcie, kto tego nie widział. Tym razem Bora był szczególniej straszny. Ludzie od lat 30 mieszkający tutaj nie pamiętają czegoś podobnego. Szkody zrządzone przez tydzień trwania tej powietrznej burzy obliczają na miljon rubli. Przez 5 dni byliśmy jak w oblężeniu, nikt nie mógł wyjść z domu, w mieszkaniach było tak ciemno że w dzień palono światło. Wszystkie domy nad brzegiem morza, całe pokryte lodem, wyglądały jak stalaktyty, nie było widać ani dachu, ani drzwi, ani okien, bo wodę, którą huragan wyrzucał z morza mróz ścinał i ta osiadała warstwami razem z padającym śniegiem. Całe miasto wyglądało jak umarłe—ani jednego człowieka na ulicach, ani jednej dorożki, ani wozu. Robotnikom pracującym w porcie w czasie tej burzy, płacono po 5 rb. za godzinę; za beczkę wody słodkiej, którą tu rozwożą do użytku domowego, żądano 10 rb.! Wreszcie po tygodniu uciszył się Bora, odkopano nasze drzwi, utorowano drogę i można było rozejrzeć się po mieście i okolicy. Oczom naszym przedstawił się widok straszny i przerażający! W zamarzniętym porcie bezkształtne masy lodowe, jedne sterczą, drugie leżą--są to rozbite statki, parowce, tu znów okręty zatopione w drodze z połamanemi masztami i podartemi w szmaty żaglami. Na stacji kolejowej leżą powywracane wagony, na drogach słupy telegraficzne z porwanemi drutami, wszystkie telefony w mieście popsute. Prawdziwy koniec świata, którego nawet Falb się nie spodziewał! Oto macie wierny obraz strasznych dni, jakie przeżyliśmy tutaj; obecnie wszystko powraca do dawnego porządku i ładu, ale wrażenia takie pozostana długo niezatarte w naszej pamięci

X. X.

Stypedjum im Mickiewicza. Na wspólnej wigilj składkowej, odbytej w roku zeszłym w Moskwie, zebrano 6,000 rubli na rzecz stypendjum imienia Mickiewicza ku uczczeniu 100-ej rocznicy narodzin poety. Obecnie postanowiono, że procenty od tej sumy będą wypłacane jako stypendja studentom uniwersytetu moskiewskiego, katolikom pochodzenia polskiego.

Ze świata.

Kraków. Lekarz Hassewicz z Karlsbadu ofiarował 10 tys. guld. na szkołę ludową w Cieszynie. Dr. H. ofiarował już w 1894 r. takąż sumę na gimnazjum cieszyńskie.

Wyrodna matka. W Wiedniu 2 grudnia r. z. stracono na dziedzińcu więziennym Julję Hummel, skazaną na śmierć za znęcanie się nad własnem pięcioletniem dzieckiem.

Wykształcenie w Serbji. Serbja, jako kraj młody, który od niedawna rozpoczął samoistne życie polityczne—łatwiej mogła stanąć ponad przesądy, krępujące dotychczas inne państwa europejskie. Stanowisko kobiet jest tam bardziej zabezpieczone, dostępne do wyższego wykształcenia, o wiele łatwiejsze. W Belgradzie istnieje „Wyższa szkoła dla panien" na wzór czeskiej, lecz ze znacznemi ulepszeniami. Uczennice, które ukończyły całkowity kurs szkolny, mają prawo wykładać w szkołach niższych, zaś po dziesięcioletniej praktyce i zdaniu dodatkowego egzaminu, mogą zostać nauczycielkami „Wyższej szkoły dla panien." Cały personel tego zakładu naukowego składają kobiety, z wyjątkiem nauczyciela: religji i chwilowo—profesora metodyki. Liczba uczennic 800, klas jest 6, przy 18 równoległych. Drugą taką szkołę ma Kragujewacz. Na prowincji otwierają dla dziewcząt równoległe klasy w gimnazjach męzkich. Wykształcenie w Serbji jest nietylko obowiązującem, lecz i bezpłatnem. Podatek wysokości 2 franków rocznie, jaki płaci każdy serb, w zupełności zabezpiecza wykształcenie jego dzieci; nie opłaca za nie wpisu niezależnie od tego, czy uczęszczają do szkół niższych, średnich, lub też wyższych.

Wskrzeszanie zmarłych. Dr. Jan Prus, chlubnie znany lekarz i profesor uniwersytetu we Lwowie, wpadł, jak donosi „Słowo Polskie," na pomysł formalnego wskrzeszania po śmierci w wypadkach w których ona nastąpiła pomimo dostatecznych jeszcze zapasów sił w organizmie, jak np. skutkiem uduszenia, zatrucia chloroformem, porażenia prądem elektrycznym i t.p.

Akcję wskrzeszania dr. Jan Prus prowadził na psie wobec grona zaproszonych lekarzy w sposób następujący:

Otwiera po lewej stronie klatkę piersiową, przecina dwa lub trzy żebra i rozszerza je hakami. Odsłonięte w ten sposób osierdzie (worek sercowy) leży bez ruchu, co dr. Prus pozwala skonstatować obecnym. Wtedy otwiera operator kaniulę tracheotomijną i puszcza w ruch miech, który wprowadza do płuc powietrze, równocześnie zaś poczyna masować serce, naśladując jego akcje rytmiczne. Powoli serce zaczyna samo bić pod palcami. Najpierw poczyna się ruch w przedsionkach, następnie w komórkach, wreszcie i serce właściwe poczyna funkcjonować przy równoczesnym powrocie normalnego oddechu.

Dr. Prus czeka jeszcze chwilę, dla przekonania się, czy życie wróciło stale; zaszywa ranę w okolicy serca, wyjmuje kaniulę, zaszywa ranę, powstałą wskutek tracheotomii, a opatrzywszy ją, odwiązuje psa i puszcza.

Biedne psisko przez pierwszych parę godzin czuje się nieswojo, jakby otumanione; potem wraca jednak zwolna do stanu względnie normalnego i wtedy nastaje już tylko leczenie ran pooperacyjnych.

Dr. Prus traktuje przedmiot z całą ścisłością naukową, oparłszy swe wnioski na podstawie bardzo licznych doświadczeń, które dały tylko pomyślny wynik.

Co prawda, metoda ta wymaga ze strony lekarza nietylko umiejętnego wykonania, lecz także wielkiej cierpliwości. W niektórych wypadkach masowanie serca trwało dwie godziny. Najtrudniej wskrzesić rażonych prądem elektrycznym.

Za „Słowem Polskiem" podajemy wiadomość powyższą bez żadnych komentarzy. Czekamy na głos krytyki fachowej.

Telegramy.

Petersburg 5-go b. m. „Praw. wiestnik" zamieszcza Najwyższe ukazy imienne, których mocą naczelnik zachodniego zarządu górniczego, rz. r. st. Choroszewski, mianowany członkiem rady górniczej, a inżenier okręgowy środkowo-wołżańskiego okręgu górniczego, Dmitriewski, naczelnikiem zachodniego zarządu górniczego.

Paryż 5-go b. m. Sąd senatu skazał sekretarza księcia orleańskiego 115 głosami przeciw 58 na dziesięcioletnie wygnanie, deputowanego Pawła Déroulède'a 115 głosami przeciw 21 również na dziesięcioletnie wygnanie; prezesa ligi autysemickiej Guérina na 10 lat więzienia w twierdzy; barona Lur Saluces-skazano *in coutumaciam* na dziesięć lat wygnania.

Paryż 6-go b. m. Guérin będzie odsiadywał swą karę w więzieniu w Clairvaux—Buffeta i Déroulède'a odstawiono już do granicy belgijskiej; ostatni został również wykreślonym z listy Legji honorowej.

Londyn 8-go b. m. Ogłoszoną przez brukselską *Independance Belge* wiązankę 17 listów i depesz, wymienionych w epoce wyprawy Jamesona pomiędzy dyrektorem urzędu kolonjalnego Fairfieldem, a doradcą prawnym Cecyla Rhodesa, Hawkesleyem, uważają tu za niezaprzeczony dowód, że Chamberlain w swoim czasie wiedział o tej wyprawie flibustjerskiej, a później dołożył wszelkich starań, aby przez odpowiedni wybór sędziów i usunięcie potrzebnych świadków wywołać wyrok, uniewinniający Jamesona. Powszechnem tutaj zdaniem publikacja *Indépendance Belge* dowiodła, że Chamberlain od wielu lat był w spółce finansowo-politycznej z „Chartered Company", z Cecylem Rhodesem i Alfredem Beitem. Nawet wielbiciele dotychczasowi Chamberlaina wobec tej publikacji obrócili się przeciw niemu.

Londyn 9-go b. m. Nakazano sformowanie dalszych 16 bataljonów milicji. Anglicy w bitwie pod Coleskergiem stracili 70 jeńców; cała artylerja angielska, kawalerja i piechota uczestniczyły w ataku pod dówództwem jen. Frencha.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Ign. Jas. w Lipienicach. Po zasiągnieciu wiadomości u źródła nie omieszkamy udzielić odpowiedzi Sz. Pann.

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**

Дозволено Цензурою. 29 Декабря 1899 г. г. Радомъ

Druk J. Grodzickiego w Radomiu,

Wydawca: **Wiktor Brześciański.**